Nr. 195. Kraków, Sroda 26 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogier (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Umizgi do Rosyi.

Od dłuższego czasu zamieszcza *Neue Freie Presse* szereg artykułów swego korespondenta petersburskiego p. t.: *„Momentaufnahmen in Russland“*. Autor w tonie potocznym kreśli stosunki w stolicy Rosyi i przytacza *interviewy* swoje z wybitniejszemi osobistościami, zwłaszcza z obozu panslawistów. Rzecz, pisana z wprawą doświadczonego publicysty, znalazła chętnych czytelników, a prasa polska przyjęła owe *„Momentaufnahmen“* prawie bezkrytycznie, przytaczając całe z nich ustępy. Po bliższem rozpatrzeniu się jednak w tych obrazkach petersburskich, nie trudno dopatrzeć się ich tendencyi i celu. Organowi liberałów i centralistów wiedeńskich szło najwidoczniej o wyprostowanie ścieżek przed carem, zdążającym do Wiednia, względnie o ułatwienie dyplomacyi austro-węgierskiej zbliżenia do Rosyi. Przedstawiono więc w całej seryi artykułów opinię publiczną w Rosyi w takiem świetle, że właściwie zasadniczych różnic z opinią decydujących sfer w Wiedniu ona nie wykazuje.

Próbkę takich umizgów do Rosyi znajdujemy w ostatnim numerze wiedeńskiego dziennika. Autor *„Momentaufnahmen“* przytacza rozmowę swoją z redaktorem *Swietu*, Komarowem. Z oświadczeń jego przytacza on następujące szczegóły:

„U nas — mówił on — są ludzie teraz zdania, że stosunek do Austryi musi stać się przyjaznym; byłoby to bardzo ładnie, lecz czy będzie to możliwem? Niejedno utrudni przyjście do skutku tego kroku, zwłaszcza sprawy na granicy galicyjskiej. Rusini są narodem dobrodusznym; dlaczego mają oni tak ciężkie do przebycia czasy w Austryi? My w Rosyi nie chcemy nic od nich skorzystać, dlaczego więc prześladują tam rzekomą ich łączność z nami? Znam wypadki, że ludziom, którzy przebywali tutaj niejaki czas i nic podejrzanego nie zrobili, pobyt w Rosyi dał się potem we znaki. Z drugiej strony mamy Rosyan — mógłbym wymienić ich nazwiska, — którzy wyjechali do Austryi, Anglii, Danii, Szwajcaryi, aby stąd napadać na nas w nienawistny sposób. Powrócili znów tutaj i pozostawiono ich w spokoju. Dlaczego Galicya postępuje surowiej?

„Mówią, że to czynią Polacy; ale mamy przecież uchwały sądów wiedeńskich, rozporządzenia rządu wiedeńskiego, które również surowo zapatrują się na tę sprawę. Dawniej, pod rządem niemieckim, położenie Rusinów było o wiele lepsze, a prawdopodobnie obawy ich, że gorsze jeszcze nastaną dla nich czasy, nie są pozbawione podstawy. Austrya ma dzisiaj czterech polskich ministrów; czy może w takim razie zapanować serdeczny stosunek między nią a nami? Panujące narody zawsze umieją zadokumentować swe istnienie, a czy Węgry żywić będą przyjaźniejsze uczucia ku Rosyi, gdy w Austryi rzeczy nadspodziewanie inny wezmą obrót?

„Ton dzienników węgierskich nie budzi tych nadziei. Różni się on znacznie od tonu, w jakim niedawno temu odezwał się Jokai na wystawie tysiąclecia do rzekomych reprezentantów prasy rosyjskiej. Dlaczego duch jego nie opanował dzienników węgierskich? Czy jest ktoś, kto podniecа ogień, lub czy mówi z nich szowinizm i wstręt ku nam? Czy nienawidzą nas z powodu interwencyi w powstaniu? Ubolewamy nad nią, jako nad błędem cara Mikołaja I.

„Dlaczego Węgry podniecają namiętności przeciw Serbom i Bułgarom? Dlaczego zmuszają nas formalnie do zwracania uwagi na sprawy serbskie? Rosya chce pokoju i nic nie chce mieć do czynienia na Bałkanach; panuje tutaj zgodne zdanie, że Rosya powinna o ile możności jak najmniej mięszać się do spraw bałkańskich; dlaczego zmuszają nas, abyśmy nie zapomnieli dawniejszego *status quo?* Co do mnie, sądzę, że prowokacye te nie mają ścisłego zamiaru, ale w takim razie można tem więcej z tego powodu ubolewać. Czego chcą od Bułgaryi? Czyż konwersya ks. Borysa nie była konieczną dla księcia? Czyż Austrya poniosła przez to jaką stratę? Dlaczego zwalcza się wciąż tę konwersyę?

„Co do mnie — mówił dalej Komarow — przyczyniłem się wiele do pomyślniejszego oceniania ks. Ferdynanda bułgarskiego w Rosyi. Nie było to wcale łatwą rzeczą, lecz sądzę, iż postąpiłem jak patryota rosyjski. Musieliśmy pojąć wreszcie, że generał Kaulbars w Bułgaryi złe nam oddał przysługi; był on zacnym człowiekiem, lecz nie zrozumiał swego zadania w Sofii, również jak nie zrozumiał narodu bułgarskiego, oraz stanowiska, jakie Rosya zająć powinna w Sofii. Nie żądamy od ks. Ferdynanda niczego, chcemy tylko, aby nie intrygował przeciwko nam i aby nie zdradził nas wobec innego mocarstwa. Jeżeli pozostanie bezstronnym, tj. jeżeli postępować będzie lojalnie i szczerze, pozycya jego stanie się coraz korzystniejszą i pomyślniejszą; gdyby jednakże spróbował wysunąć jedno mocarstwo przeciw drugiemu, wtedy jest zgubionym. Ma on jeszcze wielu nieprzyjaciół tutaj, skutkiem czego powinien koniecznie być ostrożnym i rozsądnym, lecz sądzę, że dzięki swym zdolnościom zwycięży wreszcie wszystkie trudności.

„Rosya jest wielką i potężną, ona nie potrzebuje pożądać czegoś bezprawnie lub trzymać się zasad niesprawiedliwych i sama dojdzie do celu, jeżeli pozostanie wierną swym zasadom. Są ludzie, którzy zamierzają naruszyć te zasady; mam nadzieję, że im się to nie uda. Nie potrzebujemy, aby nas skłaniano do nieprzyjaźni zasadniczej, ani wobec Niemców, ani też wobec kogokolwiek. Musimy jednakże starać się, aby Rosya pozostała na wysokości swej potęgi. Mówią, że punkt ciężkości leży w Azyi. Zaprzeczam temu i zwalczam to mniemanie. Zrzekniemy się naszej przewagi na wschodzie, jeżeli zaniechamy naszej polityki na zachodzie.“

Czy Komarow słowo w słowo tak mówił, jak twierdzi petersburski korespondent *Neue Fr. Presse,* — trudno rozsądzić. To pewne, że jego rzeczą było wybrać i przytoczyć z tej rozmowy te szczegóły, które dogadzały jego „ugodowej“ tendencyi. Znaczącem więc jest przedewszystkiem, jak Komarow, a z nim prawdopodobnie także korespondent wiedeńskiego pisma, pojmuje „kwestyę ruską“. Przedstawiono ją tedy jako sporną nietylko między Polakami i Rusinami, lecz jako zamącającą dobre stosunki między Austro-Węgrami i Rosyą. A oświadczenie Komarowa, że Rusini pod panowaniem niemieckiem byli szczęśliwsi, niż obecnie za rządów polskich, tuż potem zaś kategoryczne twierdzenie, że udział aż czterech Polaków w rządzie austryackim zamąca „serdeczne pożycie“ z Rosyą, — wskazuje wcale niedwuznacznie, o co tutaj idzie. *Neue Fr. Presse,* jako organ zbankrutowanego dziś stronnictwa, nie może przeboleć faktu, że aż czterech Polaków zasiada dzisiaj w gabinecie; ona radaby widzieć Niemców bogdaj w miejsce trzech z tych ministrów. Więc też z lubością powtarza słowa, do tej kwestyi się odnoszące, a rzekomo przez rosyjskiego redaktora wyrzeczone.

Byłaby więc zgoda z Rosyą. Austrya nie potrzebowałaby drżeć wobec niebezpieczeństwa wojny ze wschodu, gdyby nie... Polacy.

Nawet sprawy bałkańskie nie przeszkadzałyby Austro-Węgrom w dobrem pożyciu z Rosyą. „Rosya niczego nie pożąda na Bałkanach!“ — woła p. Komarow, — a korespondent wiedeńskiego dziennika powtarza ten paradoks z naiwnością studenta. Więc jakiż stąd wniosek? Oto Węgrzy dali się ugłaskać darowizną szabli Rakoczego, o politykę bałkańską Rosyi może Austrya być spokojną, — tylko niech zrobi porządek z Polakami niech położy kres „polskim rządom“, a „święta miłość, święta zgoda“ między Rosyą i Austro-Węgrami święcić będzie tryumfy.

Kwestya polsko-ruska u socyalistów.

W niedzielę odbyło się we Lwowie zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej, tem znamienne, że wśród dyskusyi padły ciekawe oświadczenia w kwestyi ruskiej i w sprawie niepodległości Polski. Wedle relacyi *Dziennika Polskiego* przebieg tego zgromadzenia był następujący:

W sali domu robotniczego odbyło się wczoraj przed południem zgromadzenie, na którem delegat partyi wschodnio-galicyjskiej, Jan Kozakiewicz, zdawał sprawę z przebiegu i uchwał kongresu socyalistycznego w Londynie. Samo sprawozdanie nie przyniosło wielu nowych szczegółów, któreby uzupełniały informacye pism codziennych, oprócz tego jednego, iż na kongresie pojawiły się właściwie dwa wnioski, dążące do zasadniczej uchwały w sprawie niepodległości Polski: pierwszy z nich postawił związek zagraniczny socyalistów polskich, drugi analogiczny, tylko wystylizowany w tonie trochę ostrzejszym, wyszedł z łona komitetu przygotowawczego angielskiego wskutek inicyatywy polskich socyalistów z Kongresówki. Kongres nie uchwalił żadnego z tych wniosków, wychodząc z zasady, że byłoby niesłusznem faworyzowanie jednej narodowości, ujarzmionej politycznie, z pominięciem innych, jak Alzatów, Macedończyków itd., chcąc więc zadowolić wszystkich, przyjął wspólną uchwałę w sprawie autonomii narodowej dla wszystkich narodów. Po przemówieniu Kozakiewicza rozpoczęła się dyskusya, która niespodziewanie u samego wstępu wkroczyła na teren stosunków polsko-ruskich i dzięki wystąpieniu dwóch ruskich radykałów zamieniła się w gwałtowną, dwugodzinną prawie polemikę.

Pierwszy, stolarz Borysławski, władający, nawiasem mówiąc, bardzo licho ruskim językiem, gdyż przeplatał go ciągle polskiemi wyrażeniami, wystąpił z zarzutem, iż socyaliści polscy, reprezentujący proletaryat wschodnio-galicyjski, w znanej rezolucyi na kongresie nie wspominali nic o niepodległości Rusi.

Drugi, nazwiskiem Klimczak, wystąpił z twierdzeniem, że przyjęcie przez socyalistów polskich oficyalnego tytułu „polska delegacya socyalistyczna“ sprzeciwia się międzynarodowemu charakterowi ruchu, zgromił socyalistów polskich za to, iż nie domagają się podziału Galicyi na dwie odrębne części, a wreszcie, jako działo najcięższego kalibru wytoczył zarzut, iż socyaliści ci mają oczy zwrócone bez przerwy na Kongresówkę i ciągle prawią o dokonywanach tam gwałtach, podczas gdy zdaniem tego mowcy, tu dzieją się gwałty daleko większe, mianowicie latynizowanie i polszczenie Rusinów przez Jezuitów, o czem nikt nie wspomina. Przemówienie to zakończył p. Klimczak twierdzeniem, że wschodnia Galicya liczy $4^1/_2$ miliona ruskiego proletaryatu (!), podczas gdy w zachodniej *wsich Polakiw* jest zaledwie milion!

Wywody te spotkały się z szeregiem ostrych replik. Delegat Kozakiewicz odpowiadając na zarzut niepostawienia na kongresie sprawy niepodległości ruskiej, zacytował numer organu ruskich radykałów *Narod*, z którego dowiadujemy się, że Dragomanow, twórca i zarazem najwyższa instancya tego stronnictwa, wysyłając do cara Mikołaja II memoryał, zawierający szereg życzeń ruskiego narodu, ani jednem słowem nie wspomniał o niepodległości. Jeżeli więc nie uznawał za stosowne postawić takiego postulatu wódz ruskiego radykalizmu, to trudno wymagać, aby to czyniło stronnictwo nieruskie, nieupoważnione do tego przez nikogo. Zagadką jest, zdaniem mowcy, dlaczego p. Klimczak dąży tak gwałtownie do wyodrębnienia ruskiej narodowości, jeżeli ono, wedle jego własnych słów, jest przeciwne międzynarodowemu charakterowi ruchu, i jeżeli chodzić powinno właśnie o zatarcie różnic plemiennych. Co do zarzutu „zwracania oczu na Kongresówkę“, zapytuje mowca: jak mogą robotnicy polscy zachowywać się obojętnie wobec gwałtów rosyjskich, jeżeli nie zachowują się wobec nich obojętnie nawet Anglicy? Najmniej zresztą mają prawa do stawiania podobnych zarzutów ci, którzy wędrowali w pokorze do stóp tronu białego cara!

Drugi mowca, murarz Denega, nie dopatruje się również cienia słuszności w oskarżeniu Klimczaka. Zarzut, zrobiony robotnikom polskim z tego, iż boli ich los Kongresówki, jest nieludzkim. Dość czytać dzienniki, w których prawdziwy stan rzeczy odbija się zaledwie słabem echem, ażeby mieć pojęcie o okrucieństwach, od których włosy na głowie powstają. Moskale tępią naszą narodowość na każdym kroku, wydzierają posady, prześladują język. W sądzie prokurator rozumie po polsku, sędzia rozumie po polsku, a oskarżony Polak musi mieć tłómacza przy sobie. To bezprzykładne. Dlatego robotnicy muszą być za niepodległą Polską, choćby najnędzniejszą, choćby tylko taką, w której nieszczęśliwy nasz naród mógłby się modlić swobodnie w kościele. Nie dopomoże tu nawet konstytucya. Konstytucya rosyjska dla Polski byłaby tem, czem dobrobyt na księżycu. Jeżeliby bowiem Polska miała cokolwiek zwolnioną obrożę, to biurokracyi zdawałoby się, że ona pochłonie całą Rosyę. Wracając do stosunków polsko-ruskich, konstatuje mowca, że żaden radykał ruski nie prosił Polaków o pomoc, ale za to udawano się z tem do śmiertelnego wroga Polski.

Mowę Denegi nagrodzili obecni oklaskami, poczem uchwalono solidarność z postanowieniami kongresu londyńskiego.

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Teraz dopiero przyszły sądy pruskie do przekonania, że znana i dotąd bezkarnie rozszerzana pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła,“ zagraża całości i bezpieczeństwu państwa! Berliński *Local-Anzeiger* przyniósł w tej, iście sensacyjnej sprawie, następującą wiadomość: „Sąd okręgowy I w Berlinie zarządził, według wiadomości podanej przez władzę policyjną w Poznaniu, na wniosek prokuratora konfiskatę pieśni: „Jeszcze Poska nie zginęła“, albowiem zawiera ona wezwanie ludności polskiej do użycia broni, celem przywrócenia niezależnego państwa polskiego, a narodowo-polska agitacya dla tego państwa reklamuje także część państwa pruskiego, oraz podburza publicznie jednę klasę ludności Niemiec do użycia siły przeciw drugiej“.

Zanim o tym sławetnym wyroku sądu berlińskiego opinię wydamy, musimy dowiedzieć się, o jaki tekst tej powszechnie znanej i śpiewanej pieśni polskiej tutaj się rozchodzi, gdyż jak wiadomo, osnowa jej bywa w sposób dość różny i dowolny zmienianą. Na razie nie możemy uchylić się od wyrażenia zdziwienia, że sądy pruskie, które nie uważają za swój obowiązek powstrzymywać prasę niemiecką od ordynarnych napaści na Polaków, obecnie w pieśni naszej dopatrzyły się motywu, zamącającego wspólne pożycie obu narodowości. A jakież to piosnki śpiewają panowie Hakatyści w różnych organach prasy pruskiej? Czy rzucanie się na ludność polską z chęcią pozbawienia jej języka i warunków ekonomicznych, uchodzi wobec sądów pruskich za tendencyę pokojową, ułatwiającą pożycie Niemców z Polakami?

Niemcy a Francuzi.

(Refleksye i wrażenia z podróży).

Jako dobry Polak, nie mogę kochać Niemców, którzy nam tyle zrobili złego; jednakże muszę przyznać się, że mam do nich pewną słabość... Podróżując po Niemczech, na każdym kroku czułem tę imponującą siłę kultury, która sięga do głębin życia, widziałem ten ogromny ład, porządek i rozum w prowadzeniu naprzód całej machiny społecznej.

Gdym przed paroma laty był na Litwie, przekonałem się odrazu, jak rosyjska kultura nie zapuściła tam głębszych korzeni. Rosyanie potrafili zniszczyć tamże kulturę polską, która tak świetnie się przyjęła i na początku naszego stulecia wydała wspaniałe owoce, ale na jej miejscu nie mogą nic swojego stworzyć; nie są zdolni do zaszczepienia żadnego umysłowego, społecznego, lub cywilizacyjnego ruchu. Energia rosyjska zaborcza szerzy dokoła martwotę duchową — wpływ jej nie sięga poza koszary, poza działalność administracyi i szkołę, zacofaną, policyjną, która trzyma młode umysły w klubach strachu, opóźnia ich rozwój, nie budząc żadnego zamiłowania do płodu rosyjskiej literatury i sztuki.

Rosyanie mają szczególniejszy dar budzenia dla siebie niechęci, a nawet pogardy, i to jest główną przyczyną, dla której ich robota na polskich i litewskich ziemiach nie może się poszczycić żadnem moralnem zwycięstwem, tylko tryumfami przemocy i siły. Gdyby jaki konflikt europejski wypędził Rosyan z Litwy (na co się, niestety, teraz nie zanosi), ślady ich panowania zniknęłyby w pół roku, jak pismo kredowe, zmyte gąbką na tablicy. Zostawiliby tylko po sobie grunt do roboty na nowo.

Przez długie lata, jak się zdaje, będą tak jeszcze bezsilni, bo militaryzm, biurokracya i szkoła, wyćwiczone w posłuszeństwie biernem dla władzy rządowej, nie mogą mieć w sobie żadnych twórczych pierwiastków, z których się urabia ruch cywilizacyjny.

Tymczasem, dla powierzchownego spostrzegacza, inaczej się przedstawiają zdobycze kultury niemieckiej w najstarszej dzielnicy naszej rozćwiertowanej Ojczyzny. W Poznańskiem kultura niemiecka na zdobytych przez siebie placówkach utrwaliła się mocno w sferze ekonomicznego i umysłowego życia. Nie wdaję się w polityczne deliberacye z tego powodu, ale zaznaczam położenie faktyczne rzeczy, z którem trzeźwa polityka liczyć się musi.

Ponieważ kultura nasza daje wogóle dowody wielkiej żywotności we wszystkich dzielnicach i ziemiach polskich, dobrze byłoby, gdyby Niemcy wyrzekli się prześladowania, które zaostrza energię odporną Polaków; a Polacy, broniąc z obecną energią swych praw oraz interesów, nie wyszarpaliby sił w bezpłodnej polityce protestu, mając możność do spokojnej, cywilizacyjnej pracy w duchu narodowym.

Zdaje mi się, że zgodne współżycie *(symbiosa)* obu narodowości powinno być celem polityki rozumnej w ziemiach polskich pod panowaniem niemieckiem, polityki, patrzącej w przyszłość, wyższej nad ciasne poglądy szowinizmu rasowego, który tak często Niemców zaślepia.

Nic dziwnego, że oni pewni są swej siły, że z dumą i spokojem spoglądają w przyszłość. Siła tu jest owocem długiej pracy, prowadzonej ze spokojem i żelazną konsekwencyą.

Pod względem wojskowym n. p.: każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień przynosi nowe szczegóły, nowe udoskonalenia w organizacyi wojennej.

Jadąc z Monachium do Berlina, rozmawiałem w tej mierze z pewnym pułkownikiem sztabowym pruskim, który z nadzwyczajnym spokojem i pewnością siebie przedstawiał mi w do-sadnych kolorach wartość niemieckiej armii, oraz jej energię, niepodobną do złamania. Pomimo szowinizmu i niektórych ryzykownych opinij, zrobił na mnie sympatyczne wrażenie, był w rozmowie swobodny, uprzejmy i łatwy.

— U nas nic nie ma przypadkowego, wszystko jest zgóry obliczone, pracujemy, jak woły, ale jesteśmy pewni siebie. Na drugi dzień po ogłoszeniu mobilizacyi armii, w razie wojny, każdy żołnierz znajdzie się na właściwem miejscu, każda kompania będzie miała siłę wojenną i komplet swych dowódców, a w ciągu dwudziestu czterech godzin wszyscy wyruszą na plac boju. Jesteśmy przygotowani każdej chwili do walki na dwa fronty i o jej rezultat nie obawiamy się wcale. Nasi sprzymierzeńcy Austryacy i Włosi nie potrzebną dać ani jednego strzału, tylko ubezwładnią część armii francuskiej i rosyjskiej, a my sami będziemy walczyć i damy sobie radę.

— Czy liczebna siła wojska w takim razie wystarczy? — zapytałem.

— U nas cały naród jest wojskiem, możemy w potrzebie wystawić pięć lub sześć milionów. Wszyscy znajdą się na właściwem miejscu, wszyscy będą uprowiantowani, nic nikomu nie zbraknie, nawet podczas bitwy będą oddawane żołnierzom listy z poczty, jak to miało miejsce we francuskiej wojnie. Pamiętamy o każdym żołnierzu. Jeżeli jaki oddział, złożony z kilkunastu ludzi, zostanie zaatakowany, to z trzech stron natychmiast dążą mu na pomoc całe bataliony. U nas nie może się stać nic podobnego, jak naprzykład podczas wojny tureckiej, gdy Skobelew nie dał pomocy Hurce w jednej potyczce podczas przejścia przez Bałkany, nie chcąc pracować dla jego wojennej renomy i dopiero potem, gdy Hurkę pobito, rozpoczął walkę ze swym korpusem i zwyciężył, gdy był pewny, że sława zwycięstwa na niego samego spadnie. U nas nie może się przytrafić nic podobnego, jak pod Plewną, gdy całe bataliony nie chciały iść na Turków i musiano ich postrachem do tego przynaglać. Albo ten Baratieri.... Taki skandal w niemieckiej armii nie jest możliwy... taki generał byłby u nas rozstrzelany!...

— Ale teraz — zrobiłem uwagę — na wojnę się nie zanosi.

— My czekamy cierpliwie. Mieliśmy dwadzieścia pięć lat pokoju, teraz wojnaby nam się przydała, ale nie chcemy nikogo zaczepiać. Francuzi są lekkomyślni, a ich pochlebstwa dla Rosyi głupie.... Niech nas nie wyzywają, bo dostaną swoje.... Wojsko ich nie może iść w porównanie z naszem, biją się z szaloną odwagą, ale nie mają dowódców, nie mają organizacyi. W czasie wojny roku 1871 wszędzie walczyli po bohatersku, ale to im nie pomogło, bo nasza strategia była górą i gnietliśmy ich zawsze liczbą. Rosya jest chytra i nie chce wojny zaczynać, wiedząc, że z każdym rokiem będzie silniejszą.... Niech nas tylko zaczepią, damy sobie radę. Weźmiemy nie pięć, ale dwadzieścia miliardów kontrybucyi. Osłabimy Francyę, oddamy południowe prowincye Hiszpanii, Włochom i Szwajcaryi. Dla siebie nic nie weźmiemy, ale Belgia i Anglia może coś dostaną i raz na zawsze zrobimy Francyę bezsilną.

— A co będzie z Rosyą? — zapytałem.

— Nie chcemy także jej nic zabrać. Przyłączenie Inflant tylkoby przedłużało linię obronną Niemiec, byłoby to dla nas zgubne.... Polaków mamy za dużo, nie moglibyśmy ich więcej strawić. Żeby zyskać ich przychylność, zrobilibyśmy z Polski państwo neutralne *(Zwischenstaat)*. Polacy musieliby raz na zawsze wyrzec się Poznańskiego. Tym sposobem nasza saska linia znowuby się na tron polski dostała....

— Jako Polak mogę się tylko cieszyć z podobnych nadziei, ale wątpię, czy się one spełnią, a przynajmniej tak prędko?...

— My jesteśmy gotowi, ale czekamy cierpliwie.... Kilka lat jeszcze możemy czekać, wydoskonalimy lepiej jeszcze nasze urządzenia w armii. Prawda, że i Rosya postępuje, jej wojska po naszych może najlepsze, tylko, że nie ma dowódców i dobrej intendentury. Rosya ciągle rośnie w siłę, za lat siedmdziesiąt pięć cała Europa nie będzie mogła jej poradzić. Ale do tego czasu musimy ją parę razy złamać!

Powtarzam dosłownie opinię pana pułkownika, który mówił z wielkim spokojem, dając do zrozumienia, że w tych kwestyach wolno mu objawiać swe zdanie z całą swobodą. Zdziwiło mnie w czasie rozmowy kilka słów, przychylnych dla Polaków. Nie były one fałszywym komplementem, bo p. pułkownik mówił bez ceremonii, ze szczerością i poczuciem swej siły, które nie chce pochlebiać nikomu, tem bardziej słabym i pognębionym.

Przytaczam tę rozmowę nie dla tego, żeby politykom kawiarnianym dawać materyał do wysnuwania ułudnych kombinacyj. Owszem projekta i opinie p. pułkownika, tyczące się Polski, przyjąłem bardzo krytycznie. Zawsze jednak jest to ciekawa polityka sądów i opinii, jak się zdaje dość pospolitej w pewnych kołach, które w obecnym ustroju Niemiec mają swoje znaczenie.

Wogóle podczas podróży w Niemczech trafiałem na ludzi uprzejmych i towarzyskich. Dość miernie władam w rozmowie językiem niemieckim, nie zrażało to jednak moich interlokutorów, wypytywali mnie ciekawie o stosunki w Polsce, o moje opinie o sztuce i literaturze niemieckiej.

Niewiele mówili o polityce, ale wogóle nie spotkałem ludzi bardzo niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy, nawet podróżując po Bawaryi, która uchodzi za główną twierdzę separatyzmu.

Leliwa. (C. d. n.).

My w tej konfiskacie pieśni polskiej musimy upatrywać chęć podburzania Niemców przeciw Polakom. Łatwo przecież przewidzieć, co teraz się stanie. Cała niemiecka prasa gadzinowa rzuci się znowu na Polaków, zadowolona, że sąd berliński wywietrzył nowy spisek, zdradę stanu, którą lekkomyślnie dotąd tolerowano. Jednem słowem, wyrok sądu berlińskiego będzie nowym objawem tej polityki podszczuwania Niemców na ludność polską, jaka od założenia bractwa Hakatystów widome przybrała kształty.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 sierpnia.

Wśród dni skwarnych pomiędzy Czechami a Niemcami przyszło kilkakrotnie do poważnych starć. Każda ze stron starała się na drugą zwalić całą winę tych zajść, które najczęściej przybierały formę bitki. Zdaje się jednak, że Czechom niezbyt wygodnie być musi w okręgach, w których są w mniejszości, skoro rozpoczęli silną akcyę ku swej obronie. Nawet Wydział krajowy czuł się zmuszonym uchwalić odezwę, wzywającą Rady powiatowe i Rady gminne, aby starały się o uspokojenie umysłów i o utrzymanie równouprawnienia narodowości. Rada gminna w Smichowie zaś uchwaliła przeznaczyć kwotę 500 złr. na fundusz celem obrony czeskich mniejszości. Wreszcie przedwczoraj odbyło się w Pradze na Starem Mieście zgromadzenie 71 młodoczeskich posłów, na którem uchwalono: 1) ogłosić protest, 2) wydać książeczki, wyjaśniające położenie czeskich mniejszości i 3) utworzenie funduszu narodowego, na który składać się mają Rady powiatowe i gminne, instytucye finansowe i patryoci. Fundusz ten ma być zawiadywanym wspólnie z „Matice skolską“ i towarzystwami ku obronie narodowości czeskiej.

Wczoraj odbył się w Wiedniu wiec niższo-austryackich stronnictw liberalnych pod przewodnictwem dra Luegera. Stronnictwo Schönerera nie pokazało się wcale. Natomiast pomiędzy narodowcami niemieckimi a stronnictwem chrześcijańskich socyalistów przyszło do porozumienia. Postanowiono w całej Niższej Austryi postawić kandydatów. Dr. Lueger wyparł się na tem zgromadzeniu myśli uzyskania dla Wiednia prawa bezpośredniości *(reichsunmittelbar)*.

W Peszcie odbyła się onegdaj popołudniu rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu z wyjątkiem bar. Fejervary'ego, bawiącego w Gastein. Rada ministrów załatwiała sprawy bieżące.

Prezes ministrów bar. Banffy i minister skarbu Lukacs odjechali wczoraj wieczorem do Wiednia, aby przedłożyć cesarzowi do zatwierdzenia budżet za rok 1897. Minister skarbu Lukacs powrócić ma dzisiaj wieczorem do Budapesztu.

Nasz korespondent berliński pisze nam:

Wiadomo, jakie wrażenie wywołała nagła dymisya Bronsarta von Schellendorf. Jest ona dopiero początkiem szeregu zawikłań, jakie nastąpić muszą w stosunku przedstawicieli parlamentarnych i rządu. Dla uzupełnienia charakterystyki faktu, który jeszcze wielką grać będzie rolę, dodamy kilka objaśnień. Aby uspokoić opinię publiczną, ogłosił *Reichsanzeiger* notę oficyalną, której przewodnią myślą było twierdzenie, że gabinet wojskowy cesarza jest tylko biurem, i wpływów żadnych na ministerstwo mieć nie może. Nota ta naturalnie potwierdziła tylko ogólne przypuszczenie, samo jednak pojawienie się jej okazało się aktem, naruszającym ustawy konstytucyjne.

Reichsanzeiger, jako organ państwowy, może ogłaszać tylko rozporządzenia, za które odpowiedzialni są ministrowie. Nota, dotycząca dymisyi, nie miała podpisu żadnego z ministrów odpowiedzialnych. Nie mogła ona pochodzić od kanclerza, który obecnie bawi na Litwie, ani od nowego ministra wojny, który jeszcze nie objął urzędu. Powstało więc przypuszczenie, iż wysłano ją albo z kancelaryi wojskowej, która chciała w ten sposób bronić się przed opinią publiczną, lub też domyślano się, że pochodzi ona wprost od cesarza. Znaczna liczba dzienników skłania się ku ostatniemu przypuszczeniu, twierdząc, iż za pośrednictwem v. Lucanus'a, cesarz sam umieścił to objaśnienie. W jednym i drugim jednak wypadku fakt popełniony narusza ustawę konstytucyjną, według której każdy akt rządowy musi być podpisany przez odpowiedzialnego ministra.

Wszystko to zamiast uspokajać, zaostrza tylko przeszło tydzień już trwającą dyskusyę publicystyczną na temat dymisyi Bronsarta. Charakterystycznem jest przytem, iż Bawarya półurzędownie wyraziła swe ubolewanie nad niestałością stosunków w Berlinie.

Z powodu przyjazdu cara rosyjskiego Niemcy otrzymały wizytę niewysoce przyjemną.... tajnej policyi rosyjskiej. Znaczna liczba agentów policyi rosyjskiej zjechała do Wrocławia, aby zbadać warunki bezpieczeństwa; za kilka dni tacy sami goście zaludnią Berlin.

Z Paryża.

W Commercy w dep. Mozy, znany przywódca republikański Poincaré miał mowę polityczną, w której rozwinął program wielkiego republikańskiego stronnictwa postępowego, które zdaniem jego powinno powstać w miejsce obecnych frakcyj republikańskich. Poincaré powiada, że Francya potrzebuje mniej parlamentaryzmu, a silniejszego rządu. To też mowca życzyłby sobie, żeby zmniejszyć liczbę deputowanych, a także czas pracy w pałacu Burbońskim; nie wyszłoby to na szkodę konstytucyonalizmowi, ale zredukowałoby tylko jałowe dyskusye parlamentarne i wręcz swawolne interpelacye. Mowca wzywa republikanów do zgody i jedności i daje im za przykład socyalistów, którzy pomimo różnic w zapatrywaniach, w decydujących chwilach działają zwykle zgodnie i solidarnie. W końcu Poincaré chwalił zasługi „znakomitego Lotaryńczyka“ Méline'a i „wybitnego męża stanu“ Hanotaux, i zaznaczył, że Francya może się poszczycić, iż czasy jej politycznego odosobnienia dawno minęły, a przyjazd cara, księcia pokoju, sprzymierzeńca Francyi, będzie na przyszłość nader zachęcającym faktem.

Na przyjazd cara mają być zarządzone bardzo rozległe środki policyjne. Niebawem ma przybyć do Paryża rosyjski urzędnik policyjny, który przywiezie ze sobą spis wszystkich osobistości, uchodzących za podejrzane w oczach policyi rosyjskiej, które mogłyby się znaleźć w czasie przyjazdu cara. W porozumieniu z tym agentem rosyjskim, policya francuska wydalać będzie podejrzanych, a względnie czuwać nad wszystkiemi ich krokami. Dalej, policya w Cherbourgu zostanie wzmocniona, a brygada policyjna pałacu Elizejskiego otrzyma rozkaz czuwania nad bezpieczeństwem przejazdu cara z Cherbourga do Paryża. Oprócz tego, podczas pobytu cara Mikołaja i jego żony we Francyi, wszyscy podróżni, jadący z zagranicy do Paryża, będą musieli wykazywać się paszportami. Car wysiędzie prawdopodobnie w Neuilly i powozami pojedzie wraz ze świtą przez Avenue du Bois de Boulogne i przez Champs Elysées do Paryża.

Nowe stadyum w kwestyi kreteńskiej.

Kwestya kreteńska wchodzi w nowe stadyum. Wiadomość, że mocarstwa zgodziły się na plan reform dla Krety, jaki przedłożyć mają Porcie, potwierdzają depesze z Aten i Konstantynopola. Konsulowie na Krecie zawiadomili widocznie już deputowanych chrześcijańskich o porozumieniu się mocarstw, albowiem dowiadujemy się, iż deputowani zapytali się konsulów, czy przyjęcie sformułowanych przedtem przez ministrów warunków jest koniecznem. Odpowiedź konsulów brzmiała jasno i stanowczo; spodziewają się, że Kreteńczycy zgodzą się na wyrok mocarstw. Czy to jednakże rzeczywiście nastąpi, nie można osądzić z odpowiedzi deputowanych, lecz są wszelkie warunki ku temu, że kwestya kreteńska da się załatwić w drodze pokojowej. Nawet rząd grecki radzi Kreteńczykom, aby zgodzili się na propozycye mocarstw. Porta jednakże oświadczyła już wobec ambasadora rosyjskiego, jak o tem zapewnia pewien dziennik ateński, iż przyjmuje propozycye mocarstw — z wyjątkiem niezależności sądownictwa na Krecie.

Tym sposobem, pominąwszy dalsze rokowania co do tego punktu, utworzyło się zupełnie nowe położenie, które można streścić w ten sposób: Europa interweniuje na korzyść Krety, Turcya przyjmuje warunki mocarstw, z wyjątkiem jednego, a Kreteńczycy powinni teraz oświadczyć: zgadzamy się. Niestety, zadowolenie z wytworzenia nowej sytuacyi nie może być zupełne, albowiem nadeszły nowe sprawozdania o krwawych walkach na Krecie.

Wedle informacyj *Fremden-Blattu* w ułożeniu projektu reform dla Krety istotne zasługi położył ambasador austryacki w Konstantynopolu. Zasadnicze punkta projektu są zgodne ze znanemi żądaniami Kreteńczyków, a mianowicie: reorganizacya żandarmeryi, dalej mianowanie chrześcijańskiego generalnego gubernatora na lat pięć z potwierdzeniem mocarstw, wreszcie przyznanie wyspie ulg finansowych. Okolicznością jeszcze bardziej pocieszającą, jak wezwanie europejskiej interwencyi jest fakt, że w pośrednictwie tem biorą udział wszystkie mocarstwa, że faktycznie, jak pisze *Fremden-Blatt*, znowu istnieje europejski koncert, o czem niejednokrotnie w ostatnich czasach wyrażano się z powątpiewaniem.

Artykuł *Timesa*, w którym dziennik londyński czyni zarzuty austro-węgierskiej polityce w kwestyi kreteńskiej, wywołał w prasie rosyjskiej oburzenie przeciw Anglii, które potwierdza zupełnie fakt, iż między Wiedniem a Petersburgiem przyszło do porozumienia w sprawie kreteńskiej.

†

Adolf Pawiński.

Ciężką i niezastąpioną stratę poniosła polska nauka. — W Grodzisku, pod Warszawą, zmarł wczoraj, po długiej i ciężkiej chorobie, profesor Adolf Pawiński, jeden z najwybitniejszych naszych historyków, którego zasługi naukowe i zdobyta ciężką pracą życia całego sława szerokiemi kręgami rozbiegła się poza granice kraju, i nietylko u swoich, ale i u obcych zasłużone znalazła uznanie. Warszawa straciła w nim jednego z nielicznych przedstawicieli prawdziwej nauki, który wysoko dźwignął sztandar źródłowych badań nad historyą polską, z przeważnem uwzględnieniem organizacyi prawno-obyczajowej i statystycznej — polska historyografia męża niepospolitej zasługi i miary, który wytknął nauce nowe kierunki, i rozświetlił wiele nowych ciemnych stron w historyi naszej narodowej przeszłości.

Adolf Pawiński urodził się w Zgierzu, w Królestwie Polskiem, w roku 1840. Po ukończeniu gimnazyum w Piotrkowie wstąpił w roku 1859 do uniwersytetu w Petersburgu na wydział historyczno-filozoficzny. Stamtąd przeniósł się do Dorpatu, gdzie przez dwa i pół roku oddawał się studyom historycznym. Po uzyskaniu tamże stopnia kandydata, na zalecenie tegoż uniwersytetu został przez b. komisyę oświecenia publicznego w Warszawie wysłany za granicę. Wyjechawszy do Berlina, kształcił się tam pod kierunkiem Rankego, Droysena i Jaffego, a następnie w Getyndze, pod kierunkiem Waitza. Po dwuletnich studyach zagranicznych, powróciwszy do Warszawy ze stopniem doktora filozofii, habilitował się jako docent historyi przy b. szkole głównej w roku 1868, poczem, uzyskawszy w Petersburgu w roku 1871 stopień doktora nauk historycznych, mianowany został w roku 1875 zwyczajnym profesorem warszawskiego uniwersytetu. Niezależnie od tego, sprawował ś. p. Pawiński urząd naczelnika archiwum głównego w Warszawie.

Działalność naukowa i pisarska zmarłego była bardzo rozległą i wszechstronną. W studyach naukowych i historycznych celował wielką ścisłością i gruntownością, opartą na metodzie niemieckich badaczy, którą sobie znakomicie przyswoił. Jako gruntowny znawca źródeł, umiał z nich wydobyć najcenniejsze naukowe zdobycze i z wyników swych budować całokształt nowych poglądów, które obalały wiele błędnych w nauce mniemań. Szereg prac ś. p. Pawińskiego jest bardzo długi. Wymieniamy tutaj tylko najcelniejsze:

1) „*Zur Entstehungsgeschichte des Consulats in den Communen Nord- und Mittelitaliens im XI—XII Jahrh.*“ Berlin, 1867.
2) „Słowianie połabscy“ (po rosyjsku).
3) „Źródła dziejowe“. Warszawa 1870.
4) „Stefan Batory pod Gdańskiem“ (1877).
5) „Początki panowania Stefana Batorego“ 1575 — 1577.
6) „Sprawy Prus książęcych za Zygmunta Augusta“.
7) „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego“.
8) „O pojednaniu w zabójstwie według dawnego prawa polskiego“.
9) „Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym“.
10) „Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczypospolitej“.
11) „Ostatnia księżna Mazowiecka“.
12) „Serbia zarysy historyczne“.

Najcelniejszem dziełem w całym dorobku naukowym ś. p. Pawińskiego jest duże dzieło pod tytułem: „Rządy sejmikowe w Polsce“. Dzieło to uwieńczone zostało nagrodą imienia Barczewskiego przez Akademię umiejętności w Krakowie oraz nagrodą kasy imienia Mianowskiego w Warszawie.

Zasługi naukowe ś. p. prof. Adolfa Pawińskiego uznała krakowska Akademia umiejętności, mianując go zwyczajnym członkiem w roku 1891.

Z ś. p. Pawińskim zeszedł do grobu wielkiej miary uczony i historyk, który w ciężkich warunkach za kordonem pracując wytrwale i skutecznie, podnosił badania na niwie polskiej historyi i zdobył tytuł do niezapomnianej zasługi i wdzięczności. Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Kraków, 25 sierpnia.

† **Dr. Antoni Rosner**, profesor wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim, nadzwyczajny członek Akademii umiejętności, zmarł dziś w Krakowie.

Nagły zgon prof. Rosnera wywołał w naszem mieście szczery żal, zmarły cieszył się bowiem szacunkiem i sympatyą w szerokich kołach towarzyskich Krakowa i wśród publiczności. Jako profesor i lekarz zajmował ś. p. Rosner wybitne stanowisko w nauce i cieszył się rozległą praktyką.

Umiejętność traci w nim poważnego uczonego i pracownika, który licznemi cennemi pracami z zakresu chorób skórnych wzbogacił piśmiennictwo lekarskie. Jako człowiek, cieszył się ś. p. Antoni Rosner szacunkiem dla niepowszednich zalet serca i charakteru.

Z powodu zgonu ś. p. prof. Pawińskiego w Warszawie, powiewa na gmachu Akademii umiejętności flaga żałobna.

Zastępca prezesa Akademii umiejętności prof. dr. Zoll wysłał imieniem Akademii telegram kondolencyjny do rodziny zmarłego.

Zmarli. Adam Goliński, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, zmarł w 40 roku życia.

Na kościół w Zwardoniu. Ze Zwardonia piszą nam: Na kresach, gdzie w jednym punkcie zbiegły się granice Galicyi, Węgier i Śląska, wśród rozległych borów i mnogich grzbietów Beskidu zachodniego, rozsiadła się niewiele światu znana miejscowość Zwardoń. Duża stosunkowo stacya kolejowa z temże samem nazwiskiem zatrudnia znaczną liczbę personalu kolejowego, a otaczające stacyę liczne załomy gór osłaniają roje chatek góralskich, zamieszkałych przez ubogą, acz pracowitą ludność katolicką. Wszystkim tutaj, tak kolejarzom, jak również ludności rolnej, dotkliwie czuć się daje brak pociech religijnych, tego jedynego dla ludzi twardej pracy lekarstwa przeciw zwątpieniu i kroczącemu za niem upadkowi moralnemu. Kościół parafialny w Rayczy oddalony o całe 15 klm., zaś sąsiedni po stronie węgierskiej w Skalitem o 7½ klm. drogi i tylko w letniej porze przebyć się dającej nie może już to wskutek znacznej odległości, już też dla braku środków komunikacyjnych zaspokoić potrzeb ducha chrześcijańskiego. Okoliczność ta obudziła wśród ogółu mieszkańców naszego odległego zakątka wzniosłą chęć zbudowania tutaj domu bożego. Liczne, chociaż skutkiem miejscowego ubóstwa skromne ofiary, jak również hojne datki arcyksięcia Karola Stefana, księcia biskupa Puzyny w Krakowie i generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu pozwoliły, iż zewnętrzna budowa kościoła tego jest już prawie na ukończeniu. Fundusze te atoli zostały już zupełnie wyczerpane do tego stopnia, iż ukończenie budowy tej zostało chwilowo odłożone, a chcąc takowe przed nadchodzącą zimową porą zabezpieczyć, udajemy się do litościwych serc chrześcijańskich o zapomogę.

Składki posyłać należy na ręce przewodniczącego komitetu budowy kościoła w Zwardoniu p. Franciszka Hermanna, naczelnika stacyi w Zwardoniu.

Z Zakopanego. Wczoraj odbyło się tutaj ciągnienie loteryi na budowę kościoła. Wygranych było 745. Główna wygrana padła na seryę 399 nr. 98. Posiadaczem losu ma być jeden z księży w Poznańskiem; wygranę stanowią korale wartości 8.000 koron. Druga znaczniejsza wygrana (kredens rzeźbiony) padła na seryę 416 nr. 76. Ciągnienie ukończono o godz. 6 wieczorem.

Henryk Sienkiewicz przybył do Zakopanego.

Na jutro zapowiedziano tu koncert znanej śpiewaczki p. Korolewiczówny i barytonisty p. Górskiego.

Pożary na prowincyi. W Skałacie d. 21 b. m. około godziny $3^1/_2$ po południu wszczął się pożar, który w początkach groził całemu miastu. Dzięki ratunkowi, zlokalizowano ogień, który ograniczył się na zniszczeniu siedmiu budynków. Część nieznaczna asekurowana. Przyczyną, jak zwykle, nieostrożność.

Ogromny pożar powstał w sobotę po południu w miejscowości Wodniki nad Dniestrem i w krótkim czasie obrócił około 100 budynków mieszkalnych w perzynę. Zaledwie 10 domów było ubezpieczonych. Panuje obecnie wielka nędza, gdyż wszystkie zapasy zboża spalone.

W dniu 21 b. m. spłonęło w Leszniowie, w powiecie brodzkim 21 zagród włościańskich wraz ze zbiorami tegorocznemi.

Otrucie w Bolechowie. W sprawie głośnego wypadku otrucia się kilkunastu osób na uczcie podczas uroczystości rodzinnej u pewnego żyda w Bolechowie, telegrafuje burmistrz Krupiński *Kuryerowi Lwowskiemu*:

„Dziś właśnie dwa tygodnie zachorowało tutaj kilkanaście osób na biegunkę skutkiem spożycia dzień przedtem rozmaitego niezdrowego jadła u pewnego żyda. Wszyscy wyzdrowieli z wyjątkiem jednego żyda, który zmarł w cztery dni potem przy objawach ostrego zapalenia otrzewny.“

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* ogłasza: Woźny sądowy Eliasz Kostyk w Przemyślu otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Wagony carskie. *Warsz. Dniewnik* donosi: W niedzielę 16 b. m. pociągiem umyślnym dostawiono z Petersburga do Warszawy 11 wagonów, składających pociąg carski. Wagony te wszystkie ośmiokołowe, urządzone są tak, że mogą dążyć po kolejach wąsko-torowych i szeroko torowych, w jakim to celu na składzie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej znajdują się dla nich w zapasie umyślne koła (wózki z kołami), które podstawiane są pod te wagony, w razie potrzeby dążenia po linii wąsko-torowej. Przygotowanie to dokonywa się bardzo szybko i polega na tem, że wagon, przy pomocy dźwigni, wprawianej w ruch przez dwie, a nawet jedną osobę, unosi się nieco i z pod niego wysuwa się wózki szeroko torowe, a podsuwa wąsko torowe. Wszystkie wagony wyżej pomienione, stanowiące pociąg carski, przygotowane już są na linię wąskotorową i od dnia 18 bm. pozostają na stacyi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Wyłom w klasycyzmie. Wyłom w powszechnie panującym w Europie systemie szkolnym został zrobiony. Dokonał go sejm norwegski. Komisya, złożona z ludzi nauki i pedagogów, zaproponowała reformę, która przedewszystkiem miała na celu spojenie wszystkich szkół, poczynając od elementarnej, w jedną organiczną całość, a następnie postanowiła usunąć zupełnie z gimnazyum język francuski, grecki uczynić nieobowiązującym, a łacinę ograniczyć. Tymczasem komisye sejmowe i sam sejm prawie jednogłośnie, wbrew zdaniu ministerstwa, oba języki ze szkoły średniej wykreśliły; odtąd więc kto zechce się ich uczyć w Norwegii, będzie mógł to zrobić na dodatkowych kursach w uniwersytecie. Jedynie z obawy niezyskania sankcyi królewskiej wstawiono do ustawy taką uwagę: „jednakże za pozwoleniem króla i sejmu wykład łaciny w niektórych gimnazyach będzie mógł czasowo pozostać“. Król decyzyę sejmu zatwierdził.

Języki martwe mają wielu nieprzyjaciół i to nieprzyjaciół zajadłych — i dziwić się temu trudno. Z tysiąca 999 wynosi z gimnazyów, z powodu języków starożytnych, ciężkie wspomnienia przykrości, męczarni, straty czasu. To też radykalna decyzya sejmu norwegskiego niewątpliwie wywoła w całej Europie gromkie oklaski. I my się cieszymy, ale musimy zrobić zastrzeżenie. Typ dzisiejszej szkoły europejskiej powinien uledz zupełnemu przekształceniu, szkoła ta nie odpowiada potrzebom ani jednego społeczeństwa, jest czemś zupełnie niedopasowanem do życia. Reforma programu tu nie wystarczy. Źle wykładana geografia lub arytmetyka może prawie tak samo być bezużyteczną stratą czasu, jak nauka języka greckiego. Reforma wychowania wtedy dopnie celu, gdy sprzyjać będzie wytworzeniu dobrych pedagogów i działalności ich nie skrępuje. Zbytnio wykończone i zorganizowane systemy szkolne wzbudzać muszą zawsze podejrzenia i obawy.

Straszny wypadek zdarzył się w Peszcie. Wagon tramwaju parowego wpadł między tłum, który towarzyszył kapeli wojskowej. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a kilkadziesiąt jest ciężko rannych.

Rabusie w pociągu. Z Paryża donoszą o zuchwałym rabunku, popełnionym w pociągu zdążającym z Paryża do Vierzon. W chwili, kiedy pociąg przejeżdżał przez tunel, wskoczyły do osobnego przedziału, w którym jechał urzędnik prowadzący pociąg, dwa indywidua. Po ubezwładnieniu urzędnika, zabrali rabusie przeznaczone na wypłatę 50.000 fr. i wyskoczyli z pędzącego pociągu, zanim dojechano do stacyi Vierzon. Jednego z rabusiów znaleziono potłuczonego na nasypie, a drugiego aresztowano przy kasie biletowej w Vierzon. Z pieniędzy nie brakowało nic. Kto są rabusie, nie zdołano dotychczas wykryć.

Mysz przyczyną paniki. Z Londynu donoszą, że podczas przedstawienia teatralnego w Colchester wybuchła panika, której powodem była niewinna...

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

32 (Ciąg dalszy.)

XIV.

René.

Kiedy Geraldina powróciła na zamek, biła godzina jedenasta, a śniadanie jadano o dwunastej.

Zadawała sobie pytanie, co pocznie Paweł. Nie będzie śmiał zapewne przyjść na śniadanie, a gdyby miał odjechać nie pożegnawszy się, zwróciłoby to powszechną uwagę i dało powód do komentarzy i plotek, którym lepiej byłoby zapobiedz.

Miała zwyczaj szybko decydować się; nie zmieniając więc nawet stroju, posłała natychmiast pokojową po Piotra, dodając, że chce mówić z nim natychmiast.

Stary sługa jechał za nią przez zarośla, poganiając konia, żeby podążyć za swą panią, i zaraz po przyjeździe obejrzał i swego konia i konia swej pani, czy nie utkwiła im jaka drzazga w nogach, bo niema nic nad to gorszego...

Zrzucił już bluzę, ale Rozalia powiedziała mu, że pani ma „pilny interes“, musi więc iść „jak jest“; poszedł więc i zaprezentował się pani margrabinie w butach z wyłożonemi cholewami, w skórzanych spodniach i z gołemi rękawami od koszuli.

Geraldina trzymała jeszcze w ręce narzędzie swej zemsty.

— Musieliście widzieć, jadąc za mną... musieliście coś widzieć?

Normandczyk byłby zaprzeczył i zapewniałby, że nic nie widział. Ale Piotr był Paryżaninem, odpowiedział więc:

— Widziałem, jak pani margrabina „chlasnęła“ szpicrutą pana komendanta Duparca.

— Dobrze; ale chciałabym, żeby nikt o tem nie wiedział.

— Nikt nie będzie wiedział; ale kiedy pani margrabina to zrobiła, to rozumie się pan komendant musiał już na to zasłużyć...

— Być może... Ale pamiętajcie, ani słowa...

— Niech pani margrabina będzie spokojną.

— To jeszcze nie wszystko. Pan Duparc zapewne już powrócił?

— Tak jest, już przyjechał.

— Idźcież mu powiedzieć, że ja go proszę, żeby był u nas na śniadaniu, jak zwykle; a potem zapytacie się, o której godzinie każe zaprzęgać, żeby go odwieźć do Falaise.

Po wydaniu tych rozkazów, Geraldina zdjęła wreszcie amazonkę, szybko się ubrała i zeszła do sali.

Paweł był już w salonie, ale przejażdżka, którą wspólnie odbyli, uwalniała go od oficyalnego powitania młodej margrabiny. Teściowa zaś oznajmiła Geraldinie, że Paweł otrzymał list od ojca, który mu donosi, że jest cokolwiek cierpiący i prosi go, żeby wracał do domu.

Pawła żegnano ze wszystkich stron prawdziwym koncertem ugrzecznionych słówek i komplementów; istotnie też młody porucznik potrafił być przyjemnym i miłym dla wszystkich.

Kiedy zaś René dowiedział się, że jego „przyjaciel“ Paweł odjeżdża, doznał gwałtownej rozpaczy, która spowodowała atak nerwowy, przypominający ataki jego ojca. Łkania wstrząsały całem jego ciałem i powtarzał, nie słuchając żadnych perswazyj:

— Ja nie chcę, nie chcę, żeby on odjechał!

Geraldina była zgnębiona; ksiądz Sylwester, także mocno zaniepokojony, wyprowadził chłopca, który czepiał się bilardu, i zaniósł go na łóżko.

Jak tylko atak minął, René zasnął snem głębokim zupełnie tak, jak bywało z jego ojcem.

Geraldina napisała natychmiast do doktora Mondra, opisała mu, co zaszło, i prosiła o radę.

Następnie kazała zaprzęgać i pojechała do Ustronia.

Pomimo siły woli i panowania nad sobą, twarz jej zdradzała wewnętrzny niepokój i miała na sobie widoczne ślady przebytych cierpień tego burzliwego dnia. Ojciec i matka, zobaczywszy ją, zawołali równocześnie:

— Co się stało?

— Najpierw — odpowiedziała — stało się, że wyrzuciłam za drzwi Pawła, rozpłatawszy mu pierwej twarz uderzeniem szpicruty.

— Cóż on zrobił?

— Zaproponował mi uroczyście i z zimną krwią, żebym została jego metresą, przedkładając mi, że w ten sposób oboje zapewnimy sobie szczęście i przyjemną egzystencyę, a ja nie stracę pozycyi, jaką zdobyłam przez wyjście za mąż za margrabiego....

Pułkownik uniósł się gniewem, a pani Lacoste składała ręce, podnosząc oczy do nieba.

— Jeżeli kiedy ośmieli się tu pokazać — mówił stary żołnierz, — wrzucę go do Orny.

— Ale nie o niego mi teraz chodzi — podjęła Geradina, — chodzi mi o René'go, i to mnie strasznie dręczy. Tak się do niego przywiązał, że dowiedziawszy się o jego odjeździe, dostał ataku nerwowego... bardzo podobnego do ataków Maksa.

Pułkownik i pani Lacoste od dziesięciu lat obawiali się atawizmu; nie znajdowali też nic na pocieszenie biednej matki, lękającej się o syna.

— René rośnie teraz, może to tylko objaw przypadkowy, w jego wieku zdarza się to niekiedy — powiedział pułkownik bez przekonania.

— Napisałam do Mondry i domyślam się, że zaleci zmianę powietrza.

— Najlepszy to środek dla dzieci.

— Dlatego też przyjechałam do was prosić was, żebyście oboje ze mną pojechali.

— Pojedziemy, dokąd tylko zechcesz.

— Wiesz przecież dobrze, że oddani jesteśmy tobie zupełnie....

— Teściowa moja nic nie wie jeszcze o niczem.... Nie chciałam, żeby widziano moje biedne dziecko w takim stanie, i ukryłam je przed wszystkimi.... Teściowa będzie w rozpaczy, a tak łatwo poddaje się wrażeniom; potrzebuje też wielu przygotowań, tak że nie mogę na nią liczyć, żeby prędko ze mną pojechała. Oddacie mi więc wielką przysługę, jeżeli pojedziecie ze mną.

— Czy powiesz teściowej, co zrobił Paweł?

— Naturalnie, że powiem, bo po pierwsze, mówię jej wszystko, a powtóre, muszę ją uprzedzić, żeby go więcej nie zapraszała.

— Jego pobyt w Pontchartrain wydawał mi się zupełnie niepotrzebnym.

— Podobał się margrabinie, bo lubił René'go i zajmował się nim.

— Zajmował się i tobą.

Geraldina czuła, że zaczerwieniła się.

Paweł był dwukrotnie jej złym geniuszem: niegdyś doznała przez niego bolesnego upokorzenia; obecnie zaś wzbudził w niej wrażenie, jakiego nigdy jeszcze nie doznała. Zawstydziła się na to wspomnienie, i wstyd ten powiększył jej gniew:

— Powinien był okazać się wdzięcznym za przyjęcie, jakiego doznał, za zapomnienie przeszłości... mówiła Geraldina z ożywieniem.

— Dla tego też licząc na jego lojalność, nie zwracałem uwagi na tę zażyłość, która jednakże nie podobała mi się.

(C. d. n.).

mysz. Wśród najtkliwszej sceny przeleciała naraz mysz przez scenę, obierając kierunek wprost na pierwszą bohaterkę i kochankę, która, zobaczywszy napastnika, z przeraźliwym krzykiem wyskoczyła na kanapę, owijając się suknią z największą troskliwością. Drastyczny ten wypadek wywołał niepohamowaną wesołość wśród publiczności, która śmiejąc się serdecznie, biła grzmiące oklaski. Lecz wnet zmieniła się sytuacya. Ze wszystkich stron nadbiegli aktorzy, statyści, maszyniści i urządzili polowanie na mysz, która, zamiast dać się złapać, przeskoczyła przez rampę, chroniąc się na parter.

Teraz nastąpiła scena nie do opisania: wszystkie kobiety, zajmujące miejsca w parterze, poszły za przykładem wyśmianej przedtem bohaterki i powskakiwały z przeraźliwym krzykiem na krzesła. Z wysokiego tego stanowiska śledziły z zajęciem za polowaniem na mysz, która, wystraszona okropnym hałasem, biegała jak opętana. Publiczność na galeryach kładła się od śmiechu, gdy wreszcie jeden z widzów wzniósł okrzyk tryumfalny, trzymając ponad głową za ogonek przebierające nóżkami stworzonko. Wśród okrzyków radości zażądano sprowadzenia kota teatralnego, który też zjawił się na scenie i przywitał publiczność, zginając się w pałąk. Tryumfator, który upolował mysz, skoczył do przedziału dla orkiestry i rzucił biedną mysz przez rampę. Kot, przeświadczony o swej ważności, uczynił zadość swemu obowiązkowi i — zjadł mysz, zabawiwszy się nią krótką chwilę. Wśród publiczności zapanował spokój, skutkiem czego artyści mogli bez dalszej przeszkody odegrać sztukę do końca — lecz bez spodziewanego wrażenia; niepowodzenie sztuki przypisują niewinnej myszce.

Brody, 24 sierpnia. Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej pod przewodnictwem prezydenta Burstina uchwalono wystosować przedstawienie do rządu w sprawie przyznania 15 prc. refakcyi dla transportów mąki ze stacyi Kopyczyńce na równi z innemi stacyami kolei państwowych; przedstawienie do namiestnictwa w sprawie transportu raków za granicę i ścisłego przestrzegania przepisów ustawy krajowej o rybołostwie; przedstawienie do ministerstwa w sprawie połączenia między Brodami a Radziwiłłowem korespondującego z pociągiem lokalnym Radziwiłłów-Zdołbunowo, a w końcu nastąpiły wybory. Dla filii banku austro węgierskiego w Tarnopolu przedstawieni zostali na cenzorów: dr. Landesberg, Parnas, Sochaniewicz i Willner z Tarnopola; na assesorów dla sądu obwodowego, jako handlowego w Złoczowie proponowani zostali protektorowie kupcy tamtejsi: Pekesch, Schorr, Schwadron i Seiden, do komisyi stypendyjnej wybrani prócz prezydyum Bloch i Feuerstein; do budżetowej Bloch i Kapelusz; do wyborczej Bloch, Burstin ze stanu handlowego, Kulak, Landesberg ze stanu przemysłowego.

Mamy już małą sieć telefoniczną, prowadzącą ze starostwa do granicy rosyjskiej.

Przybycie cara do Wiednia. *N. Fr. Presse* donosi: Przyjęcie pary carskiej w Wiedniu — sądząc z dotychczasowych zarządzeń — będzie mieć wyłącznie charakter wojskowy, a ludność wiedeńska będzie mieć widok, jakiego nigdy nie miała. W ulicach miasta ustawioną będzie armia, tworząca szpaler na całej drodze od dworca północnego do Burgu. Do szpaleru tego przeznaczono 38 batalionów piechoty, 33 szwadrony konnicy i 18 bateryj wraz z przynależną obsługą. Kilka tych oddziałów wezwano umyślnie do Wiednia, a część ich przybyła tutaj już wczoraj.

Upadek operetki. Jeden z berlińskich dzienników zamieszcza artykuł o pobycie Straussa w Ischlu. W artykule tym najbardziej zajmującem jest zdanie „króla walców" o upadku operetki. „Dawniej, twierdzi Strauss — był tylko jeden Ofenbach i jeden Suppe, potem przyszedł Millöcker i ja, a teraz mamy niezliczonych kompozytorów operetkowych. Większość ich stoi w niezgodzie nietylko z oryginalnością, ale też i z kontrapunktem, pracują powierzchownie i obniżają smak publiczności. Zresztą publiczność sama stała się niedowierzającą i do każdej nowej operetki ma pewne uprzedzenie. Także nowy zwrot literacki nie pozostał tu bez wpływu, słuchacze w teatrze domagają się bowiem teraz naturalnych, logicznych sytuacyj i ludzi, a większość libret operetkowych odznacza się brakiem sensu i bezmyślnością, zraża więc publiczność i nieraz nawet niezła muzyka w takiem towarzystwie upada.

Panorama Racławicka w Budapeszcie. Od p. Apolinarego Stokowskiego otrzymał *Kuryer Lwowski* list następujący:

„Blisko od miesiąca przebywam w północnych Węgrzech. Onegdaj pokazano mi 16-ty zeszyt ilustrowanego czasopisma *Képes Folyoirat*, w którem jest opisanie panoramy Racławickiej i kilka fotodruków z tejże. Opisanie poprzedza wiersz, napisany przez p. Lamperth Gézę pod pierwszem wrażeniem. Gdy mi ten wiersz zachwalono, że bardzo ładny, poprosiłem mego przyjaciela, aby mi go ile możności wiernie prozą na niemieckie przetłómaczył, co też uskutecznił. Przeczytawszy to tłómaczenie, znalazłem, iż rzeczywiście ładnie jest oddane wrażenie, jakiego doznał p. Lamperth Géza, patrząc na ten obraz. Pokusiłem się tedy to niemieckie tłómaczenie przełożyć na polskie dla naszej publiczności. O ile te przekłady różnią się od oryginału, ile straciły na kolorycie i wyrażeniu się — nie mogę osądzić, bo nie rozumiem po węgiersku, ale zdaje mi się, że chociaż bladą kopię tego wrażenia szlachetnego Węgra, jakiego doznał na widok tego, nam tak dobrze znanego obrazu, godzi się podać naszej publiczności, tem więcej, że to wrażenie jest nam wspólne, *notabene*, jeżeli kto inny tego już lepiej nie dokonał.

Wiersz ten opiewa:

KOŚCIUSZKO.

(Napisał po węgiersku Lamperth Géza, wolno przetłómaczył na polski język Saryusz).

Tak Cię widziałem w mych czystych marzeniach!
I oto idziesz na czele walecznych
Prawie bezbronny, — w imię świętej sprawy,
Z hasłem: „Za wolność, wiarę i Ojczyznę!"
Lud Cię zrozumiał i płynie za Tobą
Szlachetny wodzu, dzielny naczelniku
I bohaterze racławickiej bitwy.

Ja Twoją zacność uwielbiam od dawna,
A Twoje imię — w chwili, gdym je słyszał,
Jest zapisane w mem sercu głęboko,
I tam zostanie nigdy nie zatarte,
Jak długo krew w niem bić nie poprzestanie,
Opromienione — chwałą otoczone,
Twego zwycięstwa i Twych kosynierów.

Widzę i czuję wasz pochód zwycięski,
Kosy i szable lśnią w słońca promieniach,
A w sercach waszych tkwi obraz Ojczyzny.
Stwórca wszechmocny wspiera wasze siły,
A Twoje słowa, śmiały bohaterze,
„Hej naprzód wiara! zabrać te armaty!"
I najsłabszemu dodają otuchy.

Wszyscy się spieszą z bronią do ataku,
Wiosenny powiew rozwija sztandary,
A kosyniery pędzą na armaty.
Jak gdyby cudem zdobyli baterye;
Bo poświęcenie za drogą Ojczyznę,
Za wiarę ojców i miłą swobodę,
Zawsze i wszędzie odnosi zwycięstwo!

Patrzę i patrzę w ten obraz wspaniały,
A myśli moje — hen tam się uniosły,
Gdzie biedne wnuki owych bohaterów
Jęczą w okropnej moskiewskiej niewoli!
Oh! wróćcie ku mnie, — lepiej to nie widzieć. —
Raczej odmówmy modlitwę gorącą,
Którą ma dusza i serce przejęte:

„O Boże wielki! racz wejrzeć litośnie
„Na ten lud biedny, srodze ciemiężony,
„Przebacz mu winy, krwią, łzami obmyte,
„Ześlij mu wodza, wskrześ ducha swobody,
„Racz go oświecić i natchnąć jednością,
„Podaj mu oręż, aby mógł zwyciężyć,
I zrzucić jarzmo ohydnej niewoli!"

W Węgrzech, 20 sierpnia 1896. Willa Polonia.

Mianowania. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu przy sądzie obwodowym w Suczawie, dr. Ignacemu Salterowi, tytuł i charakter sekretarza Rady.

Minister rolnictwa zamianował Tomasza Steifera, asystenta kasy prowentowej w Krynicy, kontrolorem tej kasy.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta rachunkowego krajowej dyrekcyi skarbu Stanisława Drzewskiego, praktykanta pocztowego Włodzimierza Starzeckiego i słuchacza praw Antoniego Czernickiego, praktykantami rachunkowymi w oddziale rachunkowym galic. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Z naszych zdrojowisk.

Żegiestów, 22 sierpnia. Sezon ma się ku końcowi, a chociaż prawie do każdego pociągu wóz zakładowy odwozi kosze, kufry, koszyki i kuferki, a ogrodnik coraz nowsze wymyśla bukiety na pożegnanie, to przecież od dworca rzadko kiedy wraca wóz próżny. W powrocie z innych miejsc kąpielowych niejedni tu bodaj jeszcze na tydzień, dwa wstępują, inni znów, którzy teraz dopiero od zajęć się zdołali uwolnić, spieszą, aby napoić płuca oddechem balsamicznego powietrza, aby pokrzepić siły wypoczynkiem w ustroniu górskiem. To też w Żegiestowie jeszcze rojno. Górale u przewozu na Popradzie co chwila witają gości i albo przewożą ich na węgierską stronę, albo płyną z nimi wprost do Sulimki lub dalej. Pogoda teraz od kilku dni uśmiecha się zalotnie do nas, a koloryt wspaniałych gór, pokrytych lasami, mieni się tyloma odcieniami światła i cieni, iż wiecznotrwała ta panorama co dzień, co godzina odmiennie, a zawsze uroczo wygląda. Uboga, mała, drewniana kapliczka odwiedzana jest licznie. Ustroiły ją też pracowite rączki panien w wieńce z choiny i korale jarzębiny, więc też w cieniu drzew leśnych wygląda dość sielsko.

W czwartek odbyła się zabawa dla dzieci ku wielkiej radości milusińskich i ich mateczek. Starsze panny nie używają tej przyjemności, bo brak tu prawie zupełny „fikalskich" i flirt bardzo słabo prosperuje. Ale w zamian za to rozkwitają coraz nowe programy wycieczek w dalsze okolice, a chwilami bywa tak, iż zdaje się, że zupełnie Żegiestów jest pusty, bo wszyscy wyszli na dalsze spacery i ledwie mrok wieczorny wycieczkowiczów do zakładu posprowadza.

Słyszeliśmy, iż zarząd zakładu na rok przyszły ma zamiar przysposobić wiele korzystnych zmian, powiększyć liczbę mieszkań i wogóle starać się o ulepszenia, co będzie wielką wygodą dla przyjaciół Żegiestowa.

Lud tu ruski, mało oświecony, a gwara jego w większej części trudna do zrozumienia. Na zapytania, odpowiadając potakująco, mówi: „hej", a i każda jego piosenka zaczyna się od „hej". Ci, którzy tu prowadzą kuchnię w domu, mogą mieć wikt dobry i tani, chociaż i restauracye starają się odpowiedzieć wymaganiom. Że Żegiestów jest dziś jeszcze małym zakątkiem, nie jego wina. Niemcy z takiego miejsca dawnoby już byli zrobili wspaniały „Bad". To też nie dajmy się zawstydzać i nie poniewierajmy naszemi skarbami. Nie jedźmy w obce strony ratować nadwątlonego zdrowia, lecz w karpackich górach nad bystrym Popradem lecząc ciało — podziwiajmy wspaniałe dzieła boże.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 25 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·1 mm	741·4 mm	739·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,2	+12°,2	+20°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	87 %	73 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	10

Dział ekonomiczny.

Program szkoły politechnicznej we Lwowie na rok szkolny 1896/7 ogłoszono w tych dniach. Zawiera on na końcu kilka szczegółów o frekwencyi w zakładzie w roku szkolnym 1895/6. Ogółem było uczniów w półroczu zimowem 324, a w półroczu letniem 309. Z Królestwa i Rosyi korzystało z nauk 54 w półroczu zimowym a 52 w półroczu letniem. Oczywiście najwięcej uczniów dostarczyła Galicya 261 w zimowem i 248 w letniem półroczu. Zresztą ze Śląska, Austryi Dolnej, Moraw i Turcyi było po 1, z Czech i Węgier po 2 uczniów. Wreszcie z Księstwa Poznańskiego było w półroczu zimowym 1 a w pół. letniem 2 uczniów. Inżynieryi słuchało 195, później 190, budownictwa lądowego 31, później 24, budownictwa maszyn 64, później 59, nauk chemiczno-technicznych 34, później 26 uczniów. Pod względem narodowości było Polaków 289, Rusinów 18, Bułgar 1, Węgier 1. Uwolnienie od całego czesnego miało w pierwszem półr. 76, w drugiem półr. 105, od polowy czesnego w I półr. 43, w II półr. 24 a od taks w laboratoryach w I półr. 3, w II półr. 5. W końcu pobierało stypendya w I półr. 41 uczniów w kwocie 5486 złr. 50 ct., w II półr. 42 uczniów w kwocie 8536 złr. 50 ct.

Nowa kolej. Z Lublina donoszą: W gubernii lubelskiej bawi partya inżynierów, czyniących studya nad projektowaną budową kolei żelaznej z Chełma do Tomaszowa pogranicznego, oddzielonego zaledwie o ośm kilometrów od ostatniej stacyi kolejowej galicyjskiej, Bełzec, komunikującej się w linii prostej przez Rawę Ruską i Żółkiew za Lwowem. Jaki będzie wynik tych studyów i czy istotnie kolej do granicy austryackiej będzie zbudowana od Chełma, zapewne wkrótce się dowiemy. W każdym razie jest już faktem, że nowa kolej żelazna zacznie się z Chełma i będzie stanowiła jakoby przedłużenie kolei brzesko-chełmskiej.

Produkcya herbaty w Indyach. Według sprawozdania indyjskiego departamentu rolnictwa, w końcu roku zeszłego pod plantacyami herbaty było w Indyach 422.550 akrów. W ciągu ostatnich lat 10 produkcya powiększyła się tam o 88 prc. W roku zeszłym na plantacyach czynnych było 383.505 stałych robotników i 156.120 czasowych. Około 96 prc. herbaty indyjskiej idzie do Anglii, w Indyach zaś konsumują jej zaledwie 7 milionów funtów (w tej liczbie 2,500.000 funtów obcego pochodzenia), co wynosi $^{1}/_{40}$ funta na osobę.

Przemysł na Syberyi. Wraz z posuwaniem się budowy kolei na Syberyi rozwija się tam i przemysł. Dzienniki tamtejsze niemal co tydzień donoszą o założeniu jakiejś nowej fabryki, wyrabiającej towary, które poprzednio sprowadzano z Europy. W b. m. w okręgu semipałatyńskim puszczona będzie w ruch cukrownia. W Tomsku budują fabrykę porcelany i filię fabryki moskiewskiej Kuźniecowa. Najwięcej rozwijają się jednakże gałęzie przemysłu, którego wyroby potrzebne są do budowy kolei, a mianowicie fabryki żelaza i kopalnie węgla. Zakłady Nikołajewa, które pod kierunkiem dyrektora Glotowa nie były w stanie podołać zamówieniu, przeszły w inne ręce. Niemałe znaczenie dla przemysłu górniczego w Syberyi ma powstanie wielkiej fabryki żelaza pod Werchoturje, którą zakłada Towarzystwo, rozporządzające kapitałem w sumie 18 milionów rs. Akcyonaryuszami są Anglicy, którzy sprowadzają do Syberyi najlepszych techników angielskich. Towarzystwo to ma zamiar zbudować odnogę do kolei syberyjskiej z Werchoturje do rzeki Soswa. Kopalnie węgla są tam jeszcze na tak niskim stopniu rozwoju, że węgiel jest droższy od drzewa. Wielki skład węgla znajduje się w Tomsku, należy on zaś do zarządu górniczego okręgu ałtajskiego. Najlepszym rynkiem zbytu dla węgla jest Tobolsk, który zużywa rocznie 50.000 pudów węgla. Drożyzna węgla sprawia, że i w Syberyi daje się już uczuwać trzebienie lasów, ale zapewniają, że i tam przemysł węglowy się rozwinie, a cena węgla wkrótce znacznie spadnie. W ostatnich czasach utworzyło się Towarzystwo akcyjne, które na wschodnich stokach Uralu ma zająć się eksploatacyą kopalń złota na sposób amerykański, t. j. w drodze chemicznej. Towarzystwo rozporządza kapitałem w sumie 2,500.000 rubli.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 21 sierpnia 1896.

Przypędzono 2235 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·36 do —.40. Tuczne od —·40 do —·43 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2015 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Lwów, 24 sierpnia. Pszenica 6·40 do 6·70. Żyto 5·— do 5·10. Jęczmień browarny 5·50 do 5·75. Jęczmień pastewny 4·25 do 4·50. Owies 5·— do 5·50. Rzepak 8·80 do 9·25. Groch —·— do —·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik —·— do —·—. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 24 b. m. przypędzono 4288 węgierskich, 359 galicyjskich, 515 bukowińskich, 767 niemieckich, razem 5930 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 32 do 35 złr., średnich od 29 do 31 złr., poślednich od 26 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 36 złr., średnich od 30 do 32 złr., poślednich od 26 do 29 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 38 złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 28 do 30 złr., a wołów włościańskich od 20 do 28 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 25 sierpnia. Dzienniki tutejsze, mające stosunki z ambasadą rosyjską, zaznaczają, że przedłużenie pobytu cara we Francyi do 6 dni jest możliwe. Według urzędowego programu pobyt ma trwać 4 dni, od 5 do 9 października.

Sofia, 25 sierpnia. *Agence Balcanique* donosi, iż agent dyplomatyczny Rosyi, Czarykow, wyjechał z Sofii na dwu-miesięczny urlop i zaznacza przytem, że możnaby w tem ujrzeć dosadni dowód, iż przesilenie wewnętrzne nie stoi w żadnym stosunku do jakiejkolwiek kwestyi politycznej. *Agence Balcanique* donosi dalej: Wobec postawy niektórych dzienników, zwłaszcza *Tempsa*, które nie przestają mówić o tem, że Cankow obejmie ster rządu, oraz twierdzą pomiędzy innemi, iż Cankowa powołał do siebie książę, można stwierdzić w formalny sposób, że Cankow od długiego czasu nie widział księcia, że książę nigdy nie powołał go do siebie, oraz że z całego ciągu przesilenia wynika, iż książę stara się utrzymać gabinet Stoiłowa. Znaną jest rzeczą, że depesze, wysyłane do *Tempsa*, pochodzą od bliskiego krewnego Cankowa.

Ateny, 25 sierpnia. *Akropolis* donosi z Triccala: Wojsko tureckie zniosło doszczętnie oddział Brouphasa, głównego dowódcy powstańców w Macedonii.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 sierpnia. Cesarz przyjął u siebie nowego nuncyusza papieskiego Taliani'ego, który wręczył mu listy uwierzytelniające. Oprócz tego cesarz udzielił w południe osobnego posłuchania prezydentowi ministrów bar. Banffy'emu i ministrowi Lukacs'owi, a po nim ambasadorowi rosyjskiemu Liechtensteinowi.

Praga, 25 sierpnia. Drugi międzynarodowy kongres farmaceutyczny został wczoraj otwarty w obecności licznych uczestników, między którymi znajdowali się wybitni reprezentanci z Wiednia, Berlina, Petersburga, Moskwy, Stokholmu, z północnej i południowej Ameryki. Kongresowi przewodniczy aptekarz Herman Rüdiger. Po uroczystości otwarcia rozpoczęto wykłady naukowe.

Praga, 25 sierpnia. Z powodu uchwały zgromadzenia młodoczeskich posłów ogłosił Schlesinger w imieniu komitetu wykonawczego niemieckich posłów do sejmu odezwę do ludu niemieckiego. Odezwa zawiera następujący ustęp: Zamiast podać dłoń w celu sprowadzenia najusilniej przez nas pożądanego porozumienia, nie cofa się rządząca partya ludu czeskiego przed żadnym środkiem, aby spotęgować w nieskończoność nienawiść słowiańskiej ludności do ludu niemieckiego. Zdaje się jej, że najskuteczniejszym środkiem jest nieprawdziwe przedstawienie położenia czeskich mniejszości w okręgach niemieckich. Wobec rozmyślnego wciskania się w zamknięty niemiecki okręg jest świętym obowiązkiem Niemców bronić uporczywie każdej stopy ziemi, odziedziczonej po ojcach i bezwzględnemu naciskowi przeciwstawiać bezwzględny opór.

Berlin, 25 sierpnia. Według *Reichsanzeigera*, stan zasiewów państwa niemieckiego w połowie sierpnia przedstawiał się, jak następuje: Pszenica ozima 2·4, pszenica jara 2·6, orkisz ozimy 2·8, orkisz jary 2·3, żyto ozime 2·5, żyto jare 2·8, jęczmień 2·8, owies 2·7, ziemniaki 2·6, koniczyna 2·2, łąki 2·5. W powyższym wykazie 1 = bardzo dobry, 2 = dobry, 3 = średni, 4 = mierny, 5 = bardzo mierny.

Berlin, 25 sierpnia. Wczorajszy numer *Reichsgesetzblattu* zawiera kodeks cywilny, sankcyonowany dnia 18 sierpnia 1896 r. przez cesarza, oraz ustawę o wprowadzeniu w życie nowego kodeksu.

Berlin, 25 sierpnia. *Reichsanzeiger* upoważniony jest do oświadczenia, iż wolą jest cesarza, aby, zgodnie z deklaracyą, złożoną przez kanclerza w parlamencie dnia 18 maja, przedłożony został radzie związkowej w ciągu tej jesieni projekt karnej procedury wojskowej.

Bern, 25 sierpnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie międzynarodowego kongresu dla ochrony własności literackiej. Prezesami honorowymi wybrano: prezydenta rzeczypospolitej Lachenala, oraz radców związkowych Müllera i Ryffyego, jakoteż byłego radcę Numę Droza. Prezesami rzeczywistymi wybrano Pouzilleta, Dierksa i Morela, wiceprezesami Marbeau, Wannermanna i Layusa, sekretarzami Poinsarda, Vaunoisa i de Clermonta.

Maillard z Paryża przedstawił obszerniejsze sprawozdanie o przebiegu prac paryskiej konferencyi w sprawie rewizyi berneńskiej konwencyi. Kongres postanowił dążyć do szybkiej ratyfikacyi wyników paryskiej konwencyi, jakoteż reformy ustaw krajowych o prawie autorskiem w poszczególnych państwach, zwłaszcza w Niemczech i Anglii. Zarazem uchwalono w tym celu porozumieć się z towarzystwami autorów i prawników w powyższych krajach. Następnie oświadczył się kongres za założeniem biura prawnego w każdem państwie, jakoteż towarzystw autorów dzieł dramatycznych, celem ochrony wspólnych interesów.

Genewa, 25 sierpnia. Wczoraj został tu otwarty międzynarodowy kongres dla antropologii kryminalistycznej. Mowę wstępną wypowiedział prezydent rzeczypospolitej Lachenal.

Brienz, 25 sierpnia. Wody Lammbachu pod Kienholz niosły dziś w dalszym ciągu muł. Z ludzi nikt więcej nie zginął. Szkody bardzo znaczne. Przeszło 40 rodzin pozbawionych mienia. Ponieważ deszcz ustał więc spodziewać się należy końca powodzi.

Paryż, 25 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Kairu: Rozeszły się tu pogłoski, że agenci angielscy wysłali emissaryuszów do Mahdiego, aby w imieniu Kitschenera paszy zaproponować mu założenie cesarstwa sudańskiego ze stolicą Obeid pod protektoratem angielskim. Emissaryusze otrzymali podobno wymijającą odpowiedź Mahdiego, który zamierza ekspedycyę, ile możności, jak najdalej w głąb kraju wciągnąć, aby ją tem łatwiej zgnieść.

Lens, 25 sierpnia. Kilku kollektywistów z Lille urządziło w miejscowości Wahagnies zgromadzenie. Mieszkańcy uderzyli na socyalistów i kilku ciężko ranili. Ranny jest także adjunkt mera miasta Lille, Ghesquère.

Madryt, 25 sierpnia. Pod Guahabana zderzyły się dwa pociągi, wiozące żołnierzy. 22 osoby odniosły rany.

Londyn, 25 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi, że umarł sułtan Zanzibaru.

Tromsoe, 25 sierpnia. Statek Andreégo „Virgo" przybył tu wczoraj o g. 2 po południu.

Petersburg, 25 sierpnia. Car mianował dotychczasowego komendanta pułku gwardyi jeźdźców w. ks. Pawła Aleksandrowicza komendantem pierwszej dywizyi gwardyi konnej.

Petersburg, 25 sierpnia. Wczoraj w nocy wybuchł wielki pożar w obszernych składach drzewa na prawym brzegu Newy. Szkody niepodobna na razie oszacować.

Petersburg, 25 sierpnia. Dzisiaj przed południem o godzinie 11 wyjechała para carska z Peterhofu, celem udania się przez Warszawę do Wiednia.

Sofia, 25 sierpnia. *Agence Balcanique* donosi: Na zaproszenie księcia udał się onegdaj prezes ministrów Stoiłow do klasztoru Rilo, aby złożyć księciu sprawozdanie o sytuacyi. Podróż Stoiłowa uważaną jest ogólnie za znak, że trudności wywołane dymisyą ministra wojny Petrowa, zostały załatwione w ten sposób, iż gabinet Stoiłowa może pozostać dalej u steru w obecnym swoim składzie.

Konstantynopol, 25 sierpnia. W tureckich kołach rządowych obiega pogłoska, jakoby na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów przyjęto prawie wszystkie propozycye ambasadorów, dotyczące ustępstw dla Krety. Porta ma zażądać małoznaczących tylko zmian.

Bukareszt, 25 sierpnia. Z okazyi rocznicy urodzin następcy tronu odbyło się w Sinaja w obecności ministrów i dostojników dworskich uroczyste nabożeństwo.

Cetynia, 25 sierpnia. Książę Neapolu zwiedził wczoraj wiele osobliwości miasta; następnie był obecny przy strzelaniu do tarczy z karabinu Berdana, poczem odbył przejażdżkę ze swoją narzeczoną.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	45
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	367	50
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	50
Banknoty włoskie	44	30
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 25 sierpnia. Ruble 126·75 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·39. Pszenica na wiosnę 7·23. Owies na wiosnę 5·69.

Wiedeń, 25 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·50; 4% oblig. poż. krajow. z 18[illegible] 96·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·30, 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. 251·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 962.

Berlin, 25 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 231·10 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 141·— mrk. Ruble 216·70 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·35 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bereński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Bieliznę męską w najlepszym gatunku, Kołnierzyki, Mankiety, Skarpetki.

Jak lat poprzednich przyjmuje
uczniów szkół średnich
na utrzymanie. 1823 1 2
Fel. Wojciechowska.
Kraków, ul. Szpitalna, 18, II p.

Pomieszczenie
dla kształcących się panienek
z zapewnieniem troskliwej opieki.
Wiadomość: **ulica Jagiellońska, L. 7, II piętro.** 1828 1 3

Majątek tabularny
w powiecie Grybowskim, bardzo pięknie i przystępnie położony, zupełnie urządzony, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest **do sprzedania.** — Obszar około 300 morgów. Budynki murowane. 1808 1 3
Bliższych wiadomości udzieli **notaryusz w Grybowie.**

Kilku uczniów
znajdzie pomieszczenie, opiekę i pomoc w nauce. Konwersacya niemiecka i francuska w domu.
Wiadomość: **ulica Lenartowicza, 6, I piętro.** 1819 1 3

Do sprzedania zaraz
WIEŚ
w powiecie Tarnowskim, obszaru 360 morgów (w tem roli 260, lasu 76, łąk 12, wiklin 30, pastwisk 10 morgów), w położeniu korzystnem 1 kilometr od stacyi kolejowej i gościńca, o glebie nadzwyczaj urodzajnej.
Bliższych informacyj zasięgnąć można od **Zarządu dóbr Gromnik** poczta w miejscu. 1815 1 6

Dwóch uczniów
szkół średnich lub **ludowych** znajdzie u podpisanego wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę, a na życzenie i pomoc w nauce.
E. Hannytkiewicz,
nauczyciel rzeczywisty szkoły św. Barbary w Krakowie. **ulica Rajska. L. 4.**

Służący
lat 28, z dobremi świadectwami, pełniący obecnie obowiązki w większym domu, poszukuje obowiązku strzelca, lokaja, strzelca rewirowego, strażnika lasowego itp. 1820 1 3
Adres: **Laska Stanisław, Nawojowa Góra,** p. Krzeszowice.

Mały przemysł
można zaprowadzić w każdym domu Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone **(10 ct.)** przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy). 1824 1 20

DACHÓWEK
podwójnie falcowanych, formatu niepołomickiego lub wienerbergskiego, mogę dostarczyć natychmiast w każdej ilości:
Jakób Better,
skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,
w Krakowie, ulica św. Jana, L. 8.

Ważne dla Rodziców!
Jąkania
niewymawiania liter i wad w mowie
oducza własną metoda
Leon Stępowski
art. dram. teatru miejskiego.
Podziękowania, listy i uznanie prasy
interesowani raczą przejrzeć na miejscu.
Na liczne żądania otwieram od 1 października
kurs lekcyj zbiorowych dla dzieci.
Przyjmowane będą dzieci do lat 13 tylko z wadami mowy, to jest: nieśmiałość w mowie, słaby lub niemiły głos, krótki oddech, szybka mowa, niewymawianie liter, seplenienie, bełkotanie, żargon i t. p. 1791 3 7
Adres: **Leon Stępowski, ul. Długa, L. 13** od godziny 1 do 4.

Uczniowie
uczęszczający do szkół średnich, jakoteż **elewi prywatni** znajdą rodzicielską opiekę i pomoc w naukach **pod kierownictwem profesorów szkół średnich** w pensyonacie dla uczniów szkół gimnazyalnych i realnych — Zgłoszenia listowne lub ustne przyjmuje się między godz. 11 a 1 w południe przy **ulicy Sobieskiego, L. 17, parter, w Krakowie.** — Ceny nader umiarkowane.

FRANCISZEK GORAL.
Ważne
dla P. T. jednorocznych ochotników i Rodziców
posyłających synów do szkół średnich.
Magazyn i pracownia uniformów wojskowych, urzędniczych i studenckich
posiada na składzie materye krajowe i zagraniczne na ubrania cywilne i wykonuje takowe według najświeższej mody i po **nader umiarkowanych cenach.**
Z poważaniem
Franciszek Goral
krawiec cywilny i wojskowy,
Kraków, ulica Szewska, 20.

Pożyczki
od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.
Agentur, Budapest, Postfach 107. 1811 2 5

Wędki, haczyki, sztuczne muszki, laski i sznury do wędek. Pływaki, wabiki i inne przybory do rybołowstwa.

Ekstrakt sosnowy, Kule żelazne, Siarkę, Sól morską i kamienną do kąpieli.
Aparaty, Szczotki, Paski, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.
Mydła, Perfumy, Szczotki, Grzebienie i wszelkie inne przybory **toaletowe.**

REIM i FRIEDRICH
w Krakowie, Linia A-B, Rynek, L. 37,
polecają:
Artykuły chirurgiczne, do pielęgnacyi chorych i hygieniczne.
Lakier do tablic szkolnych. | **Nowość!** **Kubki do podróży, tylko 4 ct.**
Najnowszy środek przeciw muchom
„Zagłada much" (Fliegen-Mord).
Pakiet 15 centów.

Poduszki gumowe do podróży. Necesery do podróży. Wanny i miednice gumowe. Kubki do podróży. Rzemyki do podróży.
Kremy i lakiery
do odświeżania żółtych bucików.
Pasta „Sport".
Pasta „Selekarin" w tubkach.
Krem „Meltoniand"
czarny i biały do konserwowania bucików.

Hamaki
dla dzieci i dorosłych.
Przyrządy gimnastyczne
ogrodowe.
Krokiety i Lawn-tennisy.
Balony gumowe i piłki.
Kręgle i kule.
Kule i kręgle
dla dzieci.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **od 15 lipca b. r.** objąłem jako spadkobierca po ś. p. **Józefie Florkiewiczu**
Pracownię artystyczno-malarsko-lakierniczą
założoną w roku 1869, znajdującą się obecnie
w Krakowie przy ul. św. Jana, L. 32,
pod firmą moją
JAN PSZTYKIEWICZ.
Podejmuję się wszelkich robót, w zakres mego fachu wchodzących, jakoto: **od najwykwintniejszych do najskromniejszych malowań artystycznie szyldów,** oraz **na szkle specyalnie, herbów, monogramów i orłów państwowych; lakierowania portali według najnowszych wzorów, lakierowania i odnawiania mebli, bronzowania antyków itp. z materyałów trwałych** Wykonanie gruntowne i na oznaczony czas **po cenach możliwie niskich.** Pracownię swoją ulepszyłem.
Licząc na poparcie Szanownej P. T. Publiczności i Panów Kupców, pozostaję
1689 8 11 z wysokiem poważaniem
Jan Psztykiewicz,
artyst. malarz i właściciel pracowni malarskiej (dawniej Florkiewicz).

H. CZYŃSKA
przedtem L. Czyński
w Jarosławiu
38-krotnie premiow.
Parowa Fabryka
pierników, sucharków, wafli, ciast, makaronów, jagieł, kaszy hreczanej poleca jako nowość:
EKSTRAKT
do łatwego, prędkiego i wygodnego sporządzania Crému na deser i legumine



Vöslau. Vöslau.
HOTEL HALLMAYER.
Pierwszorzędny hotel. Wspaniałe położenie w bezpośredniej bliskości zakładu kąpielowego, miejsc do spacerów i domu zdrojowego. Wspaniały widok ze wszystkich pokojów. Wszelki komfort nowoczesny.
Zniżone ceny podczas pory wiosennej i jesiennej. Prospekty przesyła i wyjaśnień udziela z wszelką gotowością 1730 5 6
A. L. Herbster, właścicielka.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek, L. 26,
wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,
przyjmuje
subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.
1508 15 0 **Dyrekcya.**

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 857 43 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym **barometry, anemony** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



MEBLE
Rok założenia 1835. 783 17 20
specyalne oryginalne amerykańskie stoły do pisania i obracające się szafki na książki,
Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy, całe na wzór urządzone pokoje.
Wiedeń,
I., Kärntnerstrasse Nr. 32 A
Obfito ilustrowany cennik za darmo i opłatnie.
FRANK

Bergmann'a
mydło liliowe
jest zupełnie obojętne, bynajmniej nie ostre i bez wszelkich dodatków dla skóry szkodliwych.

Bergmann'a
mydło liliowe
jest nadzwyczaj czyste i łagodne, bardzo przyjemne i milutko pachnące i zawiera zbawienny wpływ na delikatną skórę.

Bergmann'a
mydło liliowe
jest konieczne, by mieć świeżą, czystą, rumianą płeć i delikatne białe ręce.

Bergmann'a
mydło liliowe
jest dzisiaj najznakomitszem kosmetycznem mydłem toaletowem i powinno się znajdować na każdym stoliku toaletowym.

Bergmann'a
mydło liliowe
jest prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym: **dwaj górnicy** i można nabywać prawdziwe po 40 cent. **w Krakowie:** w aptece „pod złotą głową"; w aptece Redyka, ul. Mikołajska; u Romana Drobnera, plac Szczepański, 3; u Rudolfa Herliczki, plac Maryacki; **w Bochni:** w Aptece salinarnej i w drogueryi Jana Michnika; **w Nowym Sączu:** w aptece R. Jakubowskiego; **w Podgórzu:** w aptece Skakalskiego; **w Wieliczce:** u J. Windakiewicza, jakoteż prawie w każdej **aptece, drogueryi** i **składzie perfum.**
Trzeba dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy,** są już bowiem liche naśladownictwa. 1582 5 5

R. DITMAR
Kraków, Rynek główny, 13,
Telefon 244,
poleca:
Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze
wszelkiego rodzaju.
Ogromny wybór bardzo gustownych
stolików i etażerek
tak metalowych, jako też majolikowych.
Własne wyroby majolikowe i metalowe
stosowne na podarunki
po bardzo przystępnych cenach.
Abonament na naftę niewybuchową
i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp**
w Rynku gł., L. 13. 1755 4 56

Zakład wychowawczo-naukowy
W. Tobiczyka
dla uczniów szkół średnich, publicznych i prywatnych, odpowiadający wszelkim wymaganiom, przyjmuje zgłoszenia codziennie między godz. 2 a 4 po południu. — **Ulica Łobzowska, L. 27, II p., w Krakowie.** 1805 2 10

Zakład
wychowawczo-naukowy 6-klasowy
Sióstr Augustyanek
w Krakowie, ul. Skałeczna, L. 10.
Zakład cieszący się zaufaniem Rodziców i Opiekunów, przyjmuje i w tym roku szkolnym **panienki do pensyonatu.** Udziela się im, oprócz nauki szkolnej podług planów c. k. Rady szkolnej krajowej, także nauki języka francuskiego, angielskiego, muzyki i krawieczyzny Przygotowuje się panienki do wyższych szkół Opieka prawdziwie macierzyńska. — Warunki nader przystępne. 1736 5 5

Rządca
teoretycznie wykształcony z dłuższą praktyką, poszukuje **posady.** — Adres: **Rządca** poste restante **Chorośnica.** 1766 7 20

Konkurs.
Zwierzchność gminy miasta Kołaczyce ogłasza konkurs celem nadania **posady lekarza miejskiego** i wyznacza do wnoszenia podań **termin do 1 października b. r.** Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 300 złr. w. a. i bezpłatne pomieszkanie, oraz dochód z taksy oględzin zwierząt.

Kto się chce ożenić
niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt. Rottenbillergasse, L. 1.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct w znaczkach listowych. 1592 12 20

Koniak kuracyjny, Owoce deserowe, wszelkie towary korzenne
poleca po najtańszych cenach
Henryk Fuglewicz
1217 dawniej K. Knoreck i Spółka 94 300
Kraków, Floryańska, L. 23.

Dyplom honorowy Lwów 1894 medal złoty.
Praskie
elektrotechniczne towarzystwo komandytowe
JANDOUREK i SPÓŁKA
Fabryka elektrotechniczna
poleca się
do urządzania oświetlania miast i zakładów fabrycznych, do przenoszenia siły na dowolne odległości, do zakładania stacyj telefonicznych i telegraficznych.
Wyrabia
maszyny i motory dynamoelektryczne i wszelkie przyrządy, oraz utrzymuje na składzie wszelkie przybory do urządzeń elektrycznych.
Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny 1737 3 5
Tomasz Kohlmann, Kraków, ulica Pędzichów, L. 6.

Zakład 1780 3 6
naukowo-wychowawczy
Wandy Roguskiej
Kraków, ul. św. Jana, 15,
rozpoczyna naukę 9 września.

Otwarty został
KURS PRZYGOTOWAWCZY
pod kierunkiem profesorów szkół średnich, dla prywatnych uczniów szkół gimnazyalnych i realnych, wraz z kursem przygotowawczym popołudniowym dla uczniów publicznych. — Zgłoszenia listowne lub ustne **w Krakowie, ulica Sobieskiego, L. 17, na parterze,** od godz. 1 — 1 w południe. 1807 2 10
Ceny nader umiarkowane.

Studentów
przyjmę **na mieszkanie z wiktem** za skromnem wynagrodzeniem. — Troskliwa opieka zapewniona. Lekcye na żądanie w domu.
Adres: **ulica Bracka, 15, II piętro,**

JUBILER
B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek, L. 17,
poleca swój 1617 7 10
MAGAZYN
wyrobów złotych i srebrnych
po cenach umiarkowanych.
Przyjmuje wszel. zamówienia i reperacye.

Apteka pod złotą głową
ARNOLDA REIFERA
w Krakowie
Rynek gł., L. 13, telefon 232,
utrzymuje na składzie **wszelkie środki lecznicze** krajowe i zagraniczne. Poleca:
Maść na piegi, słoik 50 ct.
Krem borolanolinowy, w tubkach, po 35 centów.
Proszek do zębów prof. Thomasa, w blaszanych pudełkach, po 40 ct.
Rum chinowy, po 70 ct. 1462 9 10



626 23 0

Trzy małe gospodarstwa
¼ mili od Krakowa oddalone, od 5 do 25 morgów ziemi I. klasy, z budynkami murowanemi w najlepszym stanie, oraz z całym inwentarzem i zbiorami, bardzo korzystnie do nabycia, tudzież są do sprzedania **dwie kamienice dwupiętrowe,** bardzo dobrze budowane, z ogrodem, z najzdrowszej dzielnicy miasta, przynoszące 7% — Bliższa wiadomość: **M. Fiałek, ulica Krótka, L. 3.** 1759 3 6

Extrakt orzechowy
zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1504 9 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski